

Paweł Ścigaj

O (nad)użyciach wiedzy o polityce

SŁOWA KLUCZOWE:

nauka o polityce, teoria polityki, nadużycia wiedzy naukowej, paranauka, pseudonauka

Wprowadzenie

W rozdziale otwierającym książkę *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, Stanisław Anderski zauważa: „Jeśli sędzić po liczbach, nauki społeczne przeżywają okres bezprecedensowego rozkwitu: kongresy i konferencje pojawiają się jak grzyby po deszczu, publikacje zapełniają nowe kilometry półek bibliotecznych, a liczba specjalistów rośnie tak szybko, że w ciągu kilkuset lat mogłaby przewyższyć zaludnienie planety. Większość osób zaangażowanych w proces rozwoju nauk społecznych wyraża się o nim entuzjastycznie i produkuje niezliczone przeglądy aktualnej sytuacji w swojej dziedzinie, chętnie nazywa ‘rewolucją’ nawet najmniej znaczące kroki naprzód, a nawet wstecz, twierdząc przy tym często, że omawiane przez nie dyscypliny przekroczyły bez wątpienia metodologiczną i merytoryczną granicę dzielącą je od nauk ścisłych. Nie dość, że w potoku publikacji przelewa się nadmiar pompatycznego bajdurzenia i niedomiar nowych pomysłów, to nawet wcześniejsze wartościowe odkrycia, które odziedziczyliśmy po naszych godnych przodkach, są zagłuszane stekiem powierzchownych ogólników i nic nie znaczących truizmów. Pretensjonalność, nieścisłość, niejasność, nieustanne powtarzanie rozdmuchanych komunałów i zamaskowane uprawianie propagandy są na porządku dziennym, a dziewięćdziesiąt pięć procent ‘badań’

polega na ponownym okrywaniu czegoś, co odkryto już nie raz i to dawno temu”¹.

Powodów tej dramatycznej diagnozy Anderskiego było wiele, lecz na plan pierwszy wysuwały się niejasny, mętny język i brak precyzyjnych definicji, pseudoobiektywność, maskująca mniejsze lub większe fałszerstwa, brak zainteresowania tym, co poznawczo wartościowe, przy jednoczesnym przesadnym koncentrowaniu się na procedurach badania naukowego, nadużywanie symboli matematycznych i logicznych, przykrywających tezy trywialne i banalne oraz ideologizacja badań naukowych².

Pewnie wielu autorów chciałoby podjąć dyskusję z tym, czy innym zarzutem przedstawionym powyżej, posiłkując się dziesięcioleciaми rozwoju nauk społecznych, podając przykłady postępowań zgoła innych, by nie powiedzieć, że przeczących czarnej wizji Anderskiego. Być może nawet adwersarze mieliby sporo racji. Nie wydaje mi się to jednak kluczowe. Debatowanie nad stopniem „zepsucia” nauk społecznych nie zmienia bowiem głośnego i dającego się zewsząd słyszeć wołania o konieczności podejmowania ciągłych działań na rzecz podnoszenia jakości prac naukowo-badawczych, ucieczki z pola nadużyć, przeinaczeń, mniejszych i większych fabrykacji wyników badań, manipulacji czy wręcz oszustw naukowych. Ostrze krytyki kierowane bywa nie tylko w stronę metodologicznych braków, niedoskonałości warsztatu badawczego, nieprecyzyjnych metod pomiaru, problemów związanych z wymykaniem się przedmiotu badania, częstej niemożności replikacji ze względu na historyczność i zmienność przedmiotu badania oraz idącymi w ślad za tym trudnością, a nawet niemożliwością generowania praw w naukach społecznych, ale także w stronę tych, którzy na obrzeżach nauki nadużywają jej autorytetu i społecznego uznania, aby osiągać partykularne cele. Przykładem może tu być upowszechnianie niesprawdzonych, a nawet szkodliwych, metod terapeutycznych³.

Być może nauki społeczne są skazane na taki stan rzeczy? Być może słuszny jest Feynmanowski zarzut, że uprawiamy nauki kultu *cargo*, w których imituje się jedynie procedury naukowe, powiela się naukowe metody i techniki, jednak bez szans na sukces w postaci odkrycia prawdy o rzeczywistości⁴. W dbaniu o dobre imię nauk społecznych nie pomagają,

¹ S. Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, Warszawa 2002, s. 21.

² Tamże, s. 66–160.

³ T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 1, Taszów 2009; T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 2, Warszawa 2013.

⁴ R.P. Feynman, *Przyjemność poznawania. Zbiór najciekawszych, krótkich wypowiedzi Richarda Feynmana*, Warszawa 2005, s. 179–188.

rzecz jasna, doniesienia o plagiatach, fabrykacji danych czy fałszerstwie wyników, które z regularną częstotliwością przypominają o podatności nauk społecznych na różnego rodzaju nadużycia. Także podszywanie się pod terminologię nauk ścisłych bez głębszego ich zrozumienia i właściwego zastosowania oraz ideologiczne uwikłanie nawet największych umysłów, do dziś pozostaje ważnym elementem krajobrazu nauk społecznych⁵. Dla osłody można dodać, że nie tylko społecznych, o czym często się zapomina⁶. Tu jednak nierzadko pojawia się argument o większych możliwościach kontroli i oczyszczania się nauk przyrodniczych zarówno z błędnych koncepcji, jak i badaczy nadużywających pozycji naukowej⁷.

Sygnalizowane problemy kierują nas w stronę niezmiernie interesującego i szalenie ważnego problemu, jakim jest zagadnienie (nad)używania wiedzy z zakresu nauk społecznych, w tym wiedzy o polityce. Artykuł poświęcony jest próbie przybliżenia tych zagadnień. Co trzeba podkreślić już teraz, jest raczej próbą wskazania obszaru (nad)użyć, zarysowania pola, przybliżenia granic, aniżeli raportem zawierającym szczegółową listę (nad)użyć. To ostatecznie zdecydowanie wykracza poza ramy tego tekstu, przekracza także możliwości Autora, z czego warto zdawać sobie sprawę. Innymi słowy, twierdzenie, że jestem w stanie taką listę podać byłoby (nad)użyciem. Sądzę nawet, że nie jest w ogóle możliwe stworzenie takiej listy – jest ona otwarta, zaś same formy (nad)użyć zmieniają się i zależą od kreatywności i/lub nieudolności tych, co (nad)używają. Ostatecznie bowiem, jak będę argumentował (nad)użycia pełnią ważne funkcje w rozwoju nauki o polityce i to zarówno negatywne, jak i pozytywne – szkodząc, bywają wielce pomocne.

Mówiąc o (nad)używaniu myślę o pewnej niejednoznacznej grupie zjawisk. (Nad)używanie jest różnorodne, złożone i wielopostaciowe, a co najważniejsze, nieostre i nie do końca określone. Rozumiem przez to, że (nad)użycia nie stanowią jasno wyróżnionej klasy zjawisk – rzadko kiedy bywają wyraźne. Częściej pozostają zjawiskami z pogranicza – mając pewne punkty styczności z wartościową poznawczą wiedzą naukową nie są nią. Rzecz jasna, takie postawienie sprawy wymusza natychmiast pojawienie się pytań dotyczących przyjmowanego ideału nauki, pożądanego wzorca naukowości, wybranego podejścia badawczego, itp. Nie ulega

⁵ M. Lilla, *Lekkoomyślny umysł*, Warszawa 2006; A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa 2004.

⁶ Zob. np.: A.K. Wróblewski, *Prawda i mity w fizyce*, Warszawa 1987.

⁷ Z. Jacyna-Onyszkiewicz, *Prawda w naukach przyrodniczych*, [w:] E. Hałoń, G. Labuda (red.), *O nauce, pseudonauce, paranauce. Zbiór wypowiedzi*, Warszawa 1999, s. 169.

bowiem wątpliwości, że owo „pogranicze (nad)użyć” zmienia się wraz z przyjmowaną koncepcją wiedzy, założeniami ontologicznymi i epistemologicznymi i innymi kluczowymi rozstrzygnięciami poprzedzającymi proces badawczy. Mając tego świadomość postaram się podać przykłady (nad)użyć, które pozostają nimi bez względu na przyjmowane założenia.

Jako przykład zmiany pola (nad)użyć można już teraz wskazać rozmaite działania na rzecz poszerzania granic naukowego badania na obszary, które jeszcze w połowie XX wieku, a więc w okresie dominacji behawioralnego podejścia w nauce o polityce, traktowane byłyby jako problematyczne. Szalenie inspirujące i bardzo ciekawe poszukiwania nowych sposobów patrzenia na politykę przez pryzmat metafor czy paradoksów należą, jak się zdaje, do takich właśnie przypadków, których status naukowy trudno jest jednoznacznie określić ze względu na odwoływanie się do pewnych założeń badawczych, które – dla radykalnych pozytywistów – będą kompletnie nieakceptowalne, sytuując tego rodzaju aktywność poza obszarem nauki. Takie „poszerzanie” granic dyscypliny, „kłusowanie” na jej obrzeżach, „przemierzanie” jej pogranicz jest często wielce interesujące i poznawczo wartościowe, pozostając problematyczne dla niektórych twardych wizji naukowości, poszukujących jej w zbliżeniu do, czy wręcz naśladowaniu, nauk przyrodniczych.

Już ten przykład pokazuje nam, jak wiele kwestii pojawia się, gdy próbujemy określić czym są (nad)użycia wiedzy z zakresu nauki o polityce. Ostatecznie nie ma jednej, skończonej i określonej listy naukowych nadużyć – granice są tu płynne i bardzo cienkie, zależąc od wzorca naukowości, przyjmowanych założeń warunkujących strukturę teorii naukowej oraz warunki jej prawomocności, dostępnych danych, możliwości pozyskania adekwatnych informacji, itp.

Uważam, że mówienie o „używaniu” i „nadużywaniu” naukowej wiedzy o polityce nie jest właściwe. Sugeruje bowiem, iż istnieje możliwość jej wykorzystania w sposób „właściwy”, a więc wolny od przeinaczeń, zniekształceń, niedomówień, uproszczeń, itp. Zdaje się to nieosiągalnym ideałem, podobnie, jak jednoznaczne stwierdzenie, co jest „nadużyciem” wobec wielu przypadków z pogranicza wcale nie jest łatwe. Są, rzecz jasna także takie, których fałszywość lub błędność nie budzą wątpliwości, ale tych, dla których jednoznacznie orzec nie można czy są nadużyciem czy nie jest bardzo wiele. Wynika to, jak się zdaje z tego, że użyteczność, w odróżnieniu od prawdy, jest stopniowalna i zależna od kontekstu, sytuacji, okoliczności⁸.

⁸ S. Amsterdamski, *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, Warszawa 1983, s. 111.

W rezultacie mając na względzie ciągłą zmianę wiedzy naukowej o polityce, różnorodność przyjmowanych założeń i nieustanne spory dotyczące wyników badań naukowych, ich wartości poznawczej, poprawności metodologicznej, itp., przedstawienie jednoznacznej i akceptowalnej definicji „nadużyć” nie wydaje się możliwe. W konsekwencji mówić możemy, co najwyżej, o obszarze (nad)użyć, który rozciąga się pomiędzy ideałem prawdy, a pewnością fałszu – daną koncepcją prawdy przyjmowaną na gruncie nauki, a jawnym kłamstwem, oszustwem, często intencjonalnym.

Obszar (nad)użyć to miejsce, w którym badacze zderzają się z fundamentalnym paradoksem nauk społecznych i humanistycznych, a mianowicie z faktem, że im więcej posiadamy wiedzy pewnej na temat zjawiska, tym mniej aktualna ona najczęściej jest, zaś im bardziej aktualna owa wiedza jest, tym częściej jest ona płytka, pełna uproszczeń, niedomówień, półprawd. Dzieje się tak ze względu na uwikłanie historyczne, kulturowe i aksjologiczne wiedzy o człowieku i jego świecie. Związany z tym syndromatyczny charakter zjawisk społecznych sprawia, że pozyskiwanie głębokiej wiedzy o świecie społecznym jest najczęściej pozyskiwaniem wiedzy o świecie minionym, nieistniejącym, przeszłym, która można nam powiedzieć wiele o tym, co było i/lub jest, jednak nie pozwala z pewnością mówić o tym, co będzie⁹. To dlatego przewidywanie w naukach społecznych i humanistycznych jest właściwie rozumowaniem *per analogiam*, nawet jeśli pomagamy sobie w tym wysublimowanymi narzędziami teoretycznymi, statystycznymi i innymi jeszcze¹⁰. Można pójść krok dalej

⁹ Na temat specyfiki przedmiotu badania w politologii zob. np.: Z. Blok, *Teoria polityki. Studia*, Poznań 1998, s. 23–36; M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki i polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009, s. 175–188; J. Kmita, *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976, *passim*; T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010, s. 57–64; B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce*, Kraków 1992, s. 25; B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj, *Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*, t. II, Kraków 2012, s. 252–269; J. Niżnik, *Przedmiot poznania w naukach społecznych*, Warszawa 1979, *passim*; S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2007, s. 65–80; S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1983, s. 179–213.

¹⁰ Na temat problemów prognozowania w naukach społecznych zob. np.: T. Bodio, A. Chodubski, *O prognosyce w politologii*, [w:] T. Klementewicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, «Studia Politologiczne» 2004, Nr 8, s. 270; A. Chodubski, *Prognostyka jako wyzwanie metodologiczne w badaniu stosunków międzynarodowych*, «Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia» 2009, vol. XVI, Nr 2, s. 48; B. Sajduk, *Czy w nauce o stosunkach międzynarodowych możliwe jest efektywne pro-*

i powiedzieć, że w tym sensie każda aktywność naukowa jest podatna na (nad)używanie, więcej, każda jest z gruntu (nad)użyciem. To stwierdzenie wyraźnie zarysowuje jedną z form (nad)użyć, która w dalszych rozważaniach zostanie opisana szerzej, a mianowicie (nad)użycia autonomiczne, a więc takie, które dokonywane są na polu nauki, przez badaczy. Obok tego występują także (nad)użycia instrumentalne, a więc takie, z którym mamy do czynienia na skutek wykorzystania wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce, w praktyce społecznej.

Ostatnia uwaga pozwala zarysować kierunek dalszych rozważań. Rozpocznę do przypomnienia, czym są pragmatyczne i aksjologiczne funkcje teorii naukowej wskazując, w jakim sensie mogą one otwierać drzwi do (nad)użyć naukowej wiedzy o polityce (i nie tylko). Następnie przypomnę granicę między nauką a pseudonauką i paranauką, by przejść do omówienia podstawowych form (nad)użyć w nauce o polityce.

Konkludując, artykuł dotyczy obrzeży nauki i jej granic, wyzwania i niebezpieczeństw płynących z pragmatycznej funkcji teorii naukowej; jego celem jest próba nakreślenia pewnych podstawowych form (nad)używania wiedzy o polityce, począwszy od tych drobnych, łagodnych, czy wręcz niewidocznych, aż po wyraźne i ostre, gdzie (nad)użycie przechodzi w paranaukę i pseudonaukę.

Funkcje teorii naukowej, jako „zaproszenie” do (nad)użyć

Powszechnie znane i szeroko opisane w literaturze przedmiotu są autonomiczne i instrumentalne funkcje, jakie pełni teoria naukowa. Do pierwszych zaliczamy funkcje weryfikującą, porządkującą i inicjującą, zaś do drugich deskryptywną, eksplanacyjną, prognostyczną, pragmatyczną oraz niekiedy dodawaną – aksjologiczną¹¹. Wśród nich kluczową jest funkcja eksplanacyjna, co jest podkreślane przez wielu filozofów nauki, zwłaszcza sytuujących się w obszarze refleksji pozytywistycznej i neopozytywistycznej¹². Rzecz jasna, funkcja deskryptywna bywa przedstawiana

gnozowanie, [w:] B. Krauz-Mozer, P. Ścigaj (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013, s. 93–118; M. Sułek, *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Warszawa 2010.

¹¹ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005, s. 106; P. Sztompka, *Teoria i uzasadnianie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973; O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki. Zagadnienia wyjaśniania i uzasadniania w nauce o polityce*, Warszawa 1979, s. 45.

¹² C.G. Hempel, *Filozofia nauk przyrodniczych*, Warszawa 2001, s. 145–172.

jako nienaukowa, albowiem każda wiedza ją pełni¹³, zaś funkcja ostatnia – aksjologiczna – jest obecna głównie w naukach społecznych i decyduje w pewnej mierze o ich specyfice, podkreślając związek podmiotu i przedmiotu poznania oraz uwikłanie w świat wartości¹⁴. Sprawy to są dobrze znane i szeroko opisywane – nie ma potrzeby ich tu rozwijać¹⁵. W tej części chciałbym skupić się głównie na pewnych konsekwencjach funkcji pragmatycznej. Nie bez znaczenia będzie także funkcja aksjologiczna. Ostatecznie bowiem to one dwie decydują – moim zdaniem – o atrakcyjności wiedzy naukowej – dając obietnicę świata lepszego otwierają szeroko wrota dla rozmaitych (nad)użyć.

Relacja pomiędzy funkcjami pragmatyczną i aksjologiczną nie jest prosta. Jeśli spojrzymy przez pryzmat konstytucyjnych dla nich pytań, a więc „jak działać, żeby osiągnąć to, a to”¹⁶ oraz „do jakich celów należy dążyć lub jakie wartości należy realizować”¹⁷, to związek pomiędzy działaniem a normą wydaje się obustronny. Innymi słowy, zdarza się cel wynikający z wartości kieruje działaniem, jak i możliwe jest, że konsekwencje działania będą normotwórcze w tym sensie, że stworzyć mogą okoliczności do zmiany istniejących wartości. Po prawdzie rzekłszy, to dwie strony jednego medalu. To, co istotne, to fakt, że wartości zawsze, w mniej lub bardziej uświadomiony sposób oraz w mniejszym lub większym stopniu, pociągają za sobą użycie wiedzy z zakresu nauki o polityce¹⁸. Ostatecznie przecież jest ona stosowana w sytuacjach, które z rzadka kiedy mają charakter rutynowy czy techniczny, lecz odnosi się w pierwszej kolejności do problemów uwikłanych w sferę aksjologiczną, gdzie poszukiwanie rozwiązania jest splecione z pożądanym celem określonym przez dominujące wartości.

Tadeusz Klementewicz jest zdania, że pragmatyczna funkcja w naukach politycznych prowadzi do sytuacji zgoła paradoksalnej. Praktyczność naukowych wniosków dających się przełożyć na dyrektywy działania jest od najdawniejszych czasów oczekiwana i upragniona, podczas gdy realizacja tego postulatu napotyka na wielkie problemy. Wiążąc

¹³ O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki...*, s. 44; J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s. 422.

¹⁴ P. Sztompka, *Teoria i uzasadnianie...*

¹⁵ Zob. np.: O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki...*, s. 41–43; M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1996, s. 28–29; J. Nocoń, A. Laska, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005, s. 23.

¹⁶ P. Sztompka, *Teoria i uzasadnianie...*

¹⁷ O. Cetwiński, *U podstaw teorii polityki...*, s. 49.

¹⁸ Tamże, s. 43.

funkcję praktyczną z funkcją prognostyczną Klementewicz wskazuje na specyfikę wyjaśniania w naukach społecznych, na możliwość wykorzystania prognozy do zmiany oczekiwanego stanu rzeczy tak, że nie pojawi się ona w ogóle lub w mniejszym stopniu¹⁹.

Widać w tym odejście od postulatu neutralności wysuniętego bodaj najsilniej przez pozytywistów i neopozytywistów, zgodnie z którym poznanie naukowe i badanie naukowe nie powinno być powodowane wartościami – nie powinno być uwikłane w kontekst aksjologiczny²⁰. Zdaniem Evandro Agazzi'ego postulat ten w naukach humanistycznych i społecznych nie może zostać spełniony albowiem, z jednej strony, samo pojęcie neutralności nie jest jednoznaczne oraz – z drugiej strony – nauka jest systemem w rozmaity sposób związanym z rzeczywistością, co wyklucza jej faktyczną separację od wartości, ideologii, światopoglądów, instrumentalnych celów, itp.²¹ Jest to widoczne już na poziomie nauk przyrodniczych ulegając jeszcze spotęgowaniu dla nauk społecznych, gdzie problematyczny staje się zarówno opisowy, jak i normatywny wymóg neutralności. Przypomnijmy, że ten pierwszy odnosi się do opisywania zjawisk obserwowalnych oraz powstrzymania się od dokonywania ocen owych zjawisk, ten drugi zaś to dyrektywa mówiąca o niemożności wartościowania w badaniach naukowych²². Ten „spór o rolę wartości” doprowadził do ukształtowania się powszechnie znanego podziału w naukach społecznych, w których współwystępują dwa odmienne wzorce naukowości – analityczno-empiryczny (A-E) oraz humanistyczno-hermeneutyczny (H-H)²³. Bez względu na różnice postulat związania wyjaśnia-

¹⁹ Rzecz jasna, pokazuje także charakterystykę przedmiotu badania, jako syndromatycznego i złożonego, a także historyczność owego przedmiotu, jak i pozostawanie pod wpływem czynników irracjonalnych wynikających z natury podmiotów społecznych; T. Klementewicz, *Rozumienie polityki...*, s. 139–143.

²⁰ Na ten temat zob. np.: K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, Warszawa 2005, s. 100; D. Sanders, *Behavioralizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 44–48; J. Woleński, *Epistemologia. Zarys historyczny i problemy metateoretyczne*, t. 1, Kraków 2000, s. 155–158.

²¹ E. Aggazi, *Dobro, zło i nauka*, Warszawa 1997, s. 33–49.

²² Tamże, s. 122–123.

²³ Nie ma potrzeby ich tu opisywać, tym bardziej, że zostało to w polskiej literaturze wielokrotnie zrobione. Dość tylko wspomnieć, że mając na względzie odmienny stosunek do wartości podstawowy cel wzorca A-E, a więc wyjaśnienie jest we wzorcu H-H zastąpiony rozumieniem, które nie tylko nie odżegnuje się od wartości, ale wręcz używa ich, jak okularów, przez który badacz patrzy na świat społeczny; Zob. np.: tamże, s. 133; H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Warszawa 2007; H.-G. Gadamer, *Teoria, etyka, edukacja. Eseje wybrane*, Warszawa 2008, s. 102–110;

nia lub rozumienia z użytecznością i możliwością zastosowania wiedzy naukowej w praktyce pojawia się w obu wzorcach²⁴. Można jeszcze dodać, że ich obecność, jak i rozmaitych innych podziałów sprawiło, że w nauce o polityce toczą się od dziesięcioleci intensywne dyskusje i spory, prowadzące niekiedy do wskazywania na wewnętrzną niespoistość, a nawet rozbitcie dyscypliny. Współcześnie często przyjmuje się, że owe spory są nierozstrzygalne, zaś nauki o polityce widziane są jako pluralistyczne i interdyscyplinarne²⁵.

Dylematy teoretyków nauk społecznych co do miejsca i roli wartości w badaniu naukowym można widzieć jako konsekwencje przekształceń nowożytnego ideału nauki. Zrodzony w XVI i XVII wieku ideał jest zbudowany wokół idei, że poznanie powinno iść w parze z działalnością praktyczną – wiedza naukowa więc oznacza sprzęgnięcie *episteme* i *techné*. Jego ukształtowanie wymagało, powiada Stefan Amsterdamski, akceptacji pewnych przekonań dotyczących wartości poznania pośredniego, stosowania abstrakcyjnego języka matematyki w opisie naukowym, uwolnienia od obciążeń doświadczenia potocznego dzięki zastosowaniu metody naukowej i specjalnych przyrządów²⁶. Nowożytny ideał nauki wspiera się także na założeniach dotyczących autonomiczności oraz racjonalności podmiotu poznającego, pozwalającej na kontrolowanie wytworów poznawczych. Pozwoliły one oddzielić naukę od wpływu kultury, religii czy polityki oraz upowszechnić przekonanie o możliwości obiektywnego i pełnego badania naukowego, a więc takiego, którego wyniki byłyby niewrażliwe na różnego rodzaju konteksty²⁷. Jest o tyle ważne, że to właśnie zakwestionowanie autonomiczności podmiotu poznającego stało się

M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 6–17; M. Bevir, R.A.W. Rhodes, *Teoria interpretacjonistyczna*, [w:] *Teorie i metody...*, s. 133–134.

²⁴ K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, s. 37–78; B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 39–51; B. Krauz-Mozer, *Wzorce „naukowości” politologii*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1 (1), s. 25–38.

²⁵ Zob. np. B. Krauz-Mozer, *Metodologia politologii w perspektywie pluralistycznej*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie...*, s. 149–163; G. Ulicka, *Politologia a interdyscyplinarność badań w naukach społecznych*, [w:] tamże, s. 189–200; B.F. Braumoeller, *Perspectives on pluralism*, «PS: Political Science and Politics» 2003, Nr 3 (36), s. 388; J.D. Moon, *Pluralism and Progress in the Study of Politics*, [w:] W. Crotty (ed.), *Political Science: Looking to the Future. Volume One: The Theory and Practice of Political Science*, Evanston 1991, s. 45–55.

²⁶ S. Amsterdamski, *Miedzy historią a metodą...*, s. 64–72.

²⁷ Tamże, s. 78–79.

powodem kłopotów nowożytnego ideału nauki²⁸. Naukowiec przestał być postrzegany przez pryzmat niezależnego i obiektywnego obserwatora, ustępując miejsca kulturowo uwarunkowanemu badaczowi z wyraźnymi ograniczeniami poznawczymi. Podobnie zaczęto podkreślać wymykający się charakter przedmiotu poznania, niemożność jego określenia, zdefiniowania, wskazania, jego historyczność, zmienność czy uwikłanie w aksjologiczne rozstrzygnięcia. Ostatecznie sama nauka zaczęła być przez niektórych postrzegana jako działalność tylko pozornie przybliżająca do poznania prawdy. W istocie bowiem – głoszono – to „bajka”, „mit”, którego celem jest legitymizowanie struktur we wspólnotach naukowych, rozdziału przywilejów, wywierania wpływu. Mitem, który w skuteczny sposób ułatwia tego rodzaju działanie jest mit „obiektywnej” metody naukowej²⁹.

Pomimo tych przekształceń i toczących się dalej sporów i debat, wydaje mi się, że badaczom idzie w gruncie rzeczy o to samo, o co szło neopozytywistom. Oto kluczem nie jest stworzenie nowego ideału nauki, lecz dokonanie takich przeistoczeń w obrębie dotychczasowego, aby pomieścić w nim argumenty przeciwników autonomii nauki i bezstronnego podmiotu poznającego dążącego do obiektywnej prawdy o świecie, jednakże bez odrzucenia jego zasadniczego twierdzenia, że możliwa jest zgoda badaczy, co do pewnych zasadniczych cech badania naukowego, które wyróżnia je spośród innych form ludzkiej wiedzy. Innymi słowy, zmiany w obrębie myślenia o podmiocie poznającym, przedmiocie poznania i badania, obiektywności badania, prawdy w badaniu naukowym, roli wartości, modelach racjonalności i wielu innych jeszcze elementach, które konstytuują nowożytny ideał nauki, nie wpływają na zasadniczy cel prowadzonej debaty – odnalezienia uniwersalnego i adekwatnego modelu nauki³⁰. Wyjątkiem zdają się tu postmodernistyczne projekty, których nie będę w tym miejscu rozważał³¹.

²⁸ Tamże, s. 92. Procesy jego rozkładu zostały wzmocnione narastaniem nowych zjawisk. Profesjonalizacja i instytucjonalizacja nauki, obok przyczynienia się do jej gwałtownego rozkwitu, przyniosły także oplatanie działalności naukowej przez sfery ekonomiczną i polityczną. Badania zostały w pewnym stopniu uwikłane w interesy, potrzeby i wartości aktorów społecznych; tamże, s. 92 oraz 112–114.

²⁹ P. Feyerabend, *Mit „nauki” i jego rola w społeczeństwie*, [w:] K. Jodkowski (red.), *Czy sprzeczność może być racjonalna?*, Lublin 1996, s. 295.

³⁰ E. Mokrzycki, *Do nauki przychodzi się nie tylko z pytaniami*, Warszawa 2007, s. 75.

³¹ Zob. np.: J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, Warszawa 1997; R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, Warszawa 1999; W. Welsh, *Nasza postmodernistyczna moderna*, Warszawa 1998.

Powyższe refleksje prowadzą do znanych wniosków, że sam ideał nauki, a zwłaszcza niektóre elementy w nim obecne, ma charakter konwencjonalny i wartościujący – także filozofia nauki oraz metodologia są z konieczności zawsze normatywnie określone, albowiem nie ma refleksji nad nauką bez wartości³². Co ważniejsze jednak dla tego artykułu, wiedza naukowa uwikłana w uniwersum aksjologiczne staje się dobrem niezmiernie pożądanym, upragnionym, chcianym. Atrakcyjność nauki bowiem nie jest tylko związana z jej wyjaśniającym potencjałem, ale z perspektywy opinii społecznej wiąże się z potencjałem pragmatycznym oraz możliwością wykorzystania do legitymizacji poszczególnych przekonań, ideologii, opinii³³. Wiedza o świecie społecznym jest niezwykle wartościowa, albowiem orientuje i reorientuje działania ludzkie – zmienia ich natężenie oraz cele. Ujawnia także zjawiska i struktury wcześniej niedostępne, wskazuje na procesy ukryte³⁴.

Mając tak zarysowane przedpole w dalszych rozważaniach należy zająć się formami (nad)użyć wiedzy naukowej. Rozpocznę od problemów najbardziej jaskrawych, a więc od paranauki i pseudonauki, by później złagodzić nieco ton przedstawiając obszar (nad)użyć powszechnych, często spotykanych i nierzadko – bardzo pożądanym.

Paranauka, pseudonauka – niebezpieczeństwa (nad)użyć jaskrawych

Balansowanie na cienkiej linii oddzielającej użycie wiedzy naukowej od jej (nad)użycia skutkuje niekiedy działaniami o daleko bardziej znaczących konsekwencjach, gdy teorie są przekształcane w sposób niedopuszczalny przynosząc wiedzę fałszywą lub gdy tworzy się koncepty jaskrawo sprzeczne z aktualnym stanem wiedzy naukowej. Innymi słowy, od (nad)użyć wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce, nie jest daleko już do paranauki i pseudonauki. Obie można potraktować, jako efekt celowych (nad)użyć, albowiem błędom towarzyszy nierzadko uparte im zaprzeczanie wynikające nie tyle z uzasadnienia empirycznego, co mające inne źródła, na przykład manię wielkości autora czy przekonanie o opresyjnym charakterze nauki „oficjalnej”. Powiem o tym w dalszej części.

³² S. Amsterdamski, *Miedzy historią a metodą...*, s. 24.

³³ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki...*, s. 144.

³⁴ S. Nowak, *Metodologia badań społecznych...*, s. 450–454.

Barbara Pogonowska powiada, że paranauka funkcjonuje zawsze w pobliżu wiedzy naukowej, a decyzja o tym, co do niej należy, a co nie należy i może być nazwane nauką leży w gestii wspólnoty uczonych³⁵. I o ile takie kryterium może budzić zasadne wątpliwości (trafnie powiada Jerzy A. Chmurzyński, że w świetle takiej definicji Mikołaj Kopernik i Albert Einstein byli paranaukowcami³⁶), o tyle samo zjawisko pozostawiania na obrzeżach wiedzy uznawanej powszechnie za właściwą ze względu na brak akceptacji środowiska wydaje się być obecne także i dziś. Nie każda jednak taka wiedza jest od razu paranauką. Pogonowska powiada, że wyróżniają je cechy „symptomowe”, do których zalicza: „wyposażenie w szereg tzw. akcesoriów naukowości, które pozwalają im na zewnętrzne upodobnienie się do prac naukowych (postać użytego języka, terminologia, forma wypowiedzi); są stosunkowo łatwo dostępne w odbiorze; nie wymagając gruntownej wiedzy ani intelektualnego wysiłku, wywołują wrażenie bezpośredniego kontaktu z „prawdziwą” wiedzą; odwołują się często do głęboko zakorzenionych w świadomości społecznej motywów magicznych, religijnych i filozoficznych, wzmacniając w ten sposób przekonanie o swej wiarygodności; tworzą całościowe wizje świata (konceptje „wszech-wyjaśniające”), które pozornie w sposób naukowy wypełniają luki pozostawione przez naukę; podejmują i „rozwiązują” zagadnienia, względem których nauka (zgodnie ze swą naturą – nauka nie „usensownia” świata) nie zajmuje stanowiska; proponują proste formuły i recepty dotyczące ważnych skądinąd problemów codziennej egzystencji; – są bądź niezgodne z aktualnie akceptowaną wiedzą nauką, bądź dają „ostateczne” rozstrzygnięcia problemów w nauce jeszcze nie rozwiązanych”³⁷.

Paranauka więc, bazując na wiedzy potocznej, magicznej, uznanej za „prawdziwą” przez pewne grupy społeczne, tworzy koncepcje ogólne, jak powiada Maciej W. Grabski – wszechwyjaśniające. Nie rozwiązują one jednak żadnych znaczących problemów, lecz udają rozwiązanie nie wytrzymując właściwych nauce testów empirycznych³⁸.

Nie ma potrzeby wyliczania tu rozmaitych przykładów takiej działalności na gruncie nauk społecznych, tym bardziej, że interesującą listę

³⁵ B. Pogonowska, *Paranauka: sposoby konstruowania i źródła jej społecznej akceptacji*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 30–31.

³⁶ J.A. Chmurzyński, *Nauka – paranauka – pseudonauka – wiedza*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 54.

³⁷ B. Pogonowska, *Paranauka...*, s. 32–33.

³⁸ M.W. Grabski, *Paranauka, pseudonauka i co z tego dla nas wynika*, [w:] K. Korab (red.), *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011, s. 18–19.

przedstawił już na polu psychologii Tomasz Witkowski³⁹, o czym wspominałem na początku. Wiele innych działań „specjalistów” w zakresie nauk społecznych i nie tylko w obszarze sfery publicznej mogłoby również służyć za dobre przykłady spełniania owych symptomowych cech paranukowości.

Ostatecznie w paranauce jest coś wartościowego. Pamiętając o jej przekłamaniach, znaczących błędach, a nawet wyraźnej sprzeczności z wiedzą uznaną za prawdziwą, nie wolno zapomnieć, że nawet ona może wносить pewne interesujące elementy do wiedzy naukowej, wzbogacać ją o perspektywy lekceważone lub niezauważone⁴⁰. Nie oznacza to, że staje się ona od razu wartościowo poznawczą wiedzą. Idzie tylko o to, że tak jak oślepiiony strzelec czasem trafi w cel, tak i paranaukowiec niekiedy przysłuży się rozwojowi wiedzy. Pokazywał to już Martin Gardener w swojej klasycznej pracy na temat pseudonauki⁴¹. Podobnie Radosław Kazibut widzi w alchemii protonaukę poprzedzającą chemię, a nie działalność wyłącznie pseudonaukową⁴².

Bywa również, o czym należy pamiętać, że uznana wiedza naukowa, pozbawiona zgoła kwalifikacji paranaukowości, może być jawnie fałszywa, a mimo to zyskać powszechną akceptację i być punktem oparcia dla decyzji politycznych o wysoce krzywdzącym charakterze, dehumanizującym i jaskrawo niesprawiedliwym. W tym kontekście właśnie Andrzej Wyczański przypomina nam o konsekwencjach demonologii⁴³, zaś Marcin Zaremba Bielawski o rezultatach postępowania zwolenników koncepcji higieny rasy⁴⁴. Sprawy to również dobrze znane, lecz ich przypomnienie pozwala wyraźnie pokazać niebezpieczeństwa oddawania w ręce wspólnoty uczonych decyzji na temat tego, co jest, a co nie jest nauką. Rzecz jasna, brak możliwych do wskazania kryteriów naukowości, które budziłyby powszechną zgodę w środowisku uczonych znacząco utrudnia, by nie powiedzieć, że uniemożliwia postępowanie innego rodzaju, jednak to co zostaje – aprobata grupowa – ma swoje wady.

O ile paranauka zdaje się przynosić pewne korzyści wiedzy naukowej – nawet, jeśli są one niezamierzone, o tyle pseudonauka lokowana jest

³⁹ Zob. T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 1; T. Witkowski, *Zakazana psychologia*, t. 2.

⁴⁰ J.A. Chmurzyński, *Nauka – paranauka – pseudonauka – wiedza...*, s. 55.

⁴¹ M. Gardener, *Pseudonauka i pseudouczeni*, Warszawa 1966, s. 15–17.

⁴² R. Kazibut, *Alchemia pomiędzy pseudonauką a nauką. Studium historyczno-metodologiczne*, «Zagadnienia Naukoznawstwa» 2012, Nr 1 (191), s. 27–47.

⁴³ A. Wyczański, *Kilka uwag o paranauce w XVI i XVII wieku*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 210–211.

⁴⁴ M. Zaremba Bielawski, *Higienisci. Z dziejów eugeniki*, Wołowiec 2011.

poza działalnością poznawczo pożyteczną. Pseudonauka jest izolowana od prawdziwego nurtu badawczego, jak powiada Jerzy A. Chmurzyński za Kazimierzem Kloskowskim, jednak nie tylko ze względu na miałość oferty poznawczej, ale także ze względu na agresywny charakter pseudonauki względem nauki oraz gardzenie nauką „oficjalną” przy jednoczesnym przecenianiu wyników własnych „badań”⁴⁵.

Właściwości pseudonaukowej działalności zwięźle opisuje Andrzej K. Wróblewski i choć jego analizy dotyczą fizyki, to trudno oprzeć się wrażeniu, że mają szersze zastosowanie. Kryteria, które pozwalają odróżnić, to co naukowe od tego, co nie naukowe warto przytoczyć wprost: „1. Mania wielkości autora, który uważa, że jako jedyny zna prawdę, odnosi się pogardliwie do wszystkich uczonych z prawdziwego zdarzenia, zarzucając im w niewybrednych słowach konserwatyzm lub wręcz nieuczciwość. 2. Tekst pracy pseudonaukowej jest zwykle bełkotem polegającym albo na wprowadzeniu nowej terminologii znanej tylko autorowi, albo na posługiwaniu się słowami wprawdzie znanymi, ale przemieszany na zasadzie doboru przypadkowego (np. zmarszczki czasoprzestrzeni, ginekologia międzyplanetarna), co świadczy o ich niezrozumieniu przez autora. 3. Ignorancja objawiająca się zarówno w nieznanym dobrze ustalonych faktach, jak również w bezpodstawnym zaprzeczaniu a priori wszystkiemu, co nie zgadza się z poglądami autora. 4. Kompletnie niezrozumienie ducha nauki objawiające się w stawianiu „nauce oficjalnej” zarzutu, że nie potrafi na wszystko odpowiedzieć. Pseudonaukowiec nie rozumie, że nauka rozwija się właśnie dlatego, iż musi szukać odpowiedzi na wciąż nowe pytania. 5. Pseudonaukowiec lubi także podpierać się wymyślonymi przez siebie autorytetami (jak np. „profesor” Adamski, którego związek z nauką polegał na tym, że prowadził kawiarnię u podnóża Mount Palomar)”⁴⁶.

Spółeczny charakter pseudonauki przypomina sektę zgrupowaną wokół guru, której obce są zasady sceptycyzmu, krytycyzmu i otwartości poznawczej. Siła paranauki i pseudonauki bierze się z ich magicznej obietnicy zrozumienia skomplikowanego świata, nadania sensu sprawom i zjawiskom trudnym do objęcia rozumem, umieszczenia na powrót

⁴⁵ J.A. Chmurzyński, *Nauka – paranauka – pseudonauka – wiedza...*, s. 58; Można jeszcze dodać, że pojęcie pseudonauki, upowszechnione w pierwszej połowie XX wieku, sięga korzeniami jeszcze Oświecenia, a później wieku XIX, gdzie idea oddzielenia wiedzy pewnej od fałszu pojawia się choćby w pismach Herberta Spencera w postaci idei błędnych przekonań; A. Still, W. Dryden, *The Social Psychology of „Pseudoscience”: a Brief History*, «Journal of the Theory of Social Behaviour» 2004, Nr 3 (34), s. 266–267.

⁴⁶ A.K. Wróblewski, *Prawda i mity w fizyce*, s. 163–164.

w obszarze tego, co proste i czytelne, najczęściej zresztą objaśniane w kategoriach prostych dychotomii⁴⁷. Nic dziwnego, że na pseudonauce zyskują nieliczni, podczas gdy na nauce – wszyscy⁴⁸.

Pseudonauka, powiada Janusz Goćkowski, wkracza także do nauk humanistycznych, w tym do politologii, wraz z jakąkolwiek ingerencją aktorów państwowych i politycznych w kwestie związane terminologią, dopuszczalnymi tematami czy hierarchią problemów naukowych⁴⁹. Także i tu literatura przedmiotu jest obszerna, więc wypada tylko zaznaczyć, że zjawisko to jest szczególnie problematyczne dzisiaj, w dobie finansjalizacji szkolnictwa wyższego i nauki, ciągłych starań o granty, zdobywanie środków na badania, ekspertyz na zamówienie, itp. Ostatecznie wszędzie tam, gdzie istnieje ryzyko instrumentalizacji prawdy ze względu na nieczystą relację między ekspertem i zleceniodawcą, tam możliwe są (nad)użycia nauki i to nawet ocierające się o pseudonaukowość. Rzecz jasna, sprawa dotyczy także instrumentalizacji ideowej, czego przykładów w historii było aż nadto⁵⁰.

W powyższych rozważaniach na temat paranauki i pseudonauki wyraźnie uderza ich relatywność względem przyjmowanego ideału naukowości. Niektórzy badacze sądzą, że taką granicę między nauką i nie-nauką da się wskazać, a więc, że kryterium demarkacji da się określić i to nawet w sytuacji, gdy poszczególne teorie nie dają się zakwalifikować wprost do grupy „prawdziwych” lub „fałszywych”. Jak powiada Martin Gardner „[...] to jednak, że czarne przechodzi w białe poprzez wiele odcieni szarego, nie oznacza bynajmniej, że odróżnienie czarnego od białego ma być czymś trudnym”⁵¹.

Jak się jednak okazuje nie jest wcale czymś niezmiernie trudnym – jest najpewniej niemożliwe, na co wskazuje Larry Laudan. Powiada on, że już pierwsza połowa XX wieku zaowocowała wieloma poszukiwaniami pseudonaukowych koncepcji oraz ich usuwaniem poza nurt wiedzy naukowej, czemu nie towarzyszyła zgoda, co do kryteriów naukowości – owej linii demarkacyjnej oddzielającej to, co naukowe od tego, co pseu-

⁴⁷ M. Haman, *Racjonalne powody akceptacji koncepcji pseudonaukowych: dążenie do prostoty, społeczny podział pracy w nauce i fałszywe dychotomie pojęciowe*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 4, s. 337–338.

⁴⁸ M.W. Grabski, *Paranauka, pseudonauka i co z tego dla nas wynika...*, s. 15–17.

⁴⁹ J. Goćkowski, *Nauka ideologiczna: historia, socjologia i politologia w ustroju totalitarnym*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*..., s. 54.

⁵⁰ M. Lilla, *Lekkomysłny umysł...*; M.W. Grabski, *Uczony w polityce*, «Nauka» 2010, Nr 3, s. 85–88.

⁵¹ M. Gardner, *Pseudonauka i pseudouczeni...*, s. 16.

donaukowe⁵². Oczywiście próby takie były podejmowane i to przez największe umysły. Dość wspomnieć kluczowy w tym miejscu spór o kryterium prawdziwości twierdzeń naukowych prowadzony przez zwolenników i przeciwników tez wysuwanych przez koło wiedeńskie⁵³. Jak powszechnie wiadomo poczynawszy od słynnej deklaracji Friedriecha Waismanna, że zdanie, którego nie da się konkluzywnie zweryfikować, jest pozbawione sensu, wiedeńscy przyjmowali, że kryterium naukowości jest weryfikowalność twierdzeń i to bez względu na liczne spory, jakie na ten temat dalej toczono⁵⁴. Także badania nad licznymi kryteriami konfirmacji nie doczekały się ostatecznego rozwiązania, dając wiele możliwości potwierdzania teorii i spotykając się z krytyką⁵⁵. Dla porządku należy wskazać, że bodaj najważniejszą przedstawił Karl R. Popper postulujący zastąpienie kryterium weryfikacji falsyfikacją. Innymi słowy, teorie naukowe powinny mieć taką „[...] formę logiczną, aby testy empiryczne pozwoliły podjąć decyzję w sensie negatywnym: musi być możliwe obalenie empirycznego systemu naukowego przez doświadczenie”⁵⁶.

Sprawy to są świetnie znane, podobnie jak i krytyka stanowiska neopozytywistycznego, dokonana choćby przez Thomasa Kuhna, Imre Lakatosy czy Paula Feyerabenda⁵⁷. Tu wystarczy za Laudanem wspomnieć, że nawet nadzieje związane z weryfikacją i falsyfikacją były płonne, albowiem, z jednej strony, dla nawet najmniej sensownego poglądu da się wskazać klasę zjawisk je potwierdzających oraz, z drugiej strony, nawet „najśmielsze” teorie, a więc najbardziej nieprawdopodobne i odrealnione mogą zostać tak skonstruowane, aby można było im zaprzeczyć⁵⁸. Tym samym astrolog i alchemik wracają na łono nauki i to w blasku naukowości. Wystarczy tylko, aby ich koncepcje były możliwe do obalenia, a o to

⁵² L. Laudan, *Zgon problemu demarkacji*, [w:] Z. Muszyński (red.), *Z badań nad prawdą, nauką i poznaniem*, Lublin 1998, s. 69.

⁵³ A. Still, W. Dryden, *The Social Psychology of „Pseudoscience”...*, s. 270–271.

⁵⁴ W. Sady, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Toruń 2013, s. 109–112; A. Koterski (wybór i oprac.), *Spór o zdania protokolarne. „Erkenntnis” i „Analysis” 1932–1940*, Warszawa 2000; B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy...*, s. 47–49.

⁵⁵ C.G. Hempel, *Filozofia nauk przyrodniczych...*, s. 71–98; K.R. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002, s. 29–33.

⁵⁶ K.R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2002, s. 35.

⁵⁷ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2009; I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Warszawa 1995; P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, Wrocław 2001; zob. także: W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 249–385; A. Chalmers, *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki*, Wrocław 1993, s. 88–148 oraz 172–185.

⁵⁸ L. Laudan, *Zgon problem demarkacji...*, s. 74.

nietrudno. Kryterium demarkacji staje się więc nieskuteczne. Pytanie czy możliwe jest w ogóle wskazanie innego? Według Laudana nie może ono zostać określone, ponieważ nie ma żadnej „istoty” nauki, kryteriów uznanych za ostateczne i niepowątpiewalne, które pozwoliłyby ją wytyczyć. Co więc pozostaje? Laudan nie daje odpowiedzi, nie sili się na własne kryteria, poprzestaje raczej na intuicyjnym rozumieniu różnicy między nauką i nie-nauką zapraszając badaczy do koncentracji na prowadzeniu badań empirycznych i rozwijaniu w oparciu o nie dobrych teorii naukowych⁵⁹. Tym, co pozostaje, to starania na rzecz pozostawiania racjonalnym i dążenie do poszerzania naszej wiedzy. Nauki nie odróżnia jednak od nie-nauki granica – odróżnia je stopień racjonalności. Szczęśliwie dla nauki w ostatnich wiekach to naukowcy byli bardziej racjonalni od teologów czy magów i to właśnie temu zawdzięczamy rozwój tej formy wiedzy⁶⁰.

Ostatecznie więc problem z (nad)użyciami paranauki i pseudonauki nie leży w ich bezspornej fałszywości wykazywanej na podstawie jasno określonych kryteriów naukowości. To raczej ich skutki, a dokładniej – ich częsty brak, manipulacyjny i instrumentalny charakter, intencjonalnie kłamliwa natura, a także potencjał nigdy niespełnionej obietnicy powodują, że paranauka i pseudonauka są szkodliwe. Nie dzieje się tak wszakże dlatego, że same w sobie są problematyczne, bo nie są nauką – by tak twierdzić należałoby podać kryterium naukowości, a to nie jest możliwe. Są szkodliwe w ogólnym rozrachunku, bo w krótszej lub dłuższej perspektywie czasu ich zalety (np. psychologiczne oparcie, więziotwórczy, integracyjny i mobilizacyjny charakter, poczucie kontroli, itp.) blakną przy zaletach rozwijającej się wiedzy naukowej. Nawet nie idzie tu o wady paranauki i pseudonauki, bo te dla wyznawców są często niedostrzegalne. Rzecz w tym, że na końcu dom zbudowany w oparciu o plany architekta będzie stabilniejszy, niż dom zbudowany z pobożnych życzeń.

Formy (nad)użyć wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce

Po rozważaniach na temat atrakcyjności nauki płynącej z pragmatycznej funkcji teorii oraz wynikających z tego potencjalnych problemów w postaci (nad)używania wiedzy naukowej, jak i po próbie naszkicowania instrumentalnych oraz intencjonalnych (nad)użyć występujących na obszarach paranauki i pseudonauki trzeba teraz przejść do zagadnienia

⁵⁹ Tamże, s. 77.

⁶⁰ W. Sady, *Spór o racjonalność naukową...*, s. 414–417.

zróżnicowanych form (nad)użyć naukowej wiedzy o polityce (i nie tylko). Jak wspominałem na wstępie, nie będzie to wypis (nad)użyć popełnianych przez tych lub tamtych autorów, lecz jedynie próba ich typologizacji, określenia pełnionych funkcji i celów, słowem: zarysowania pola (nad)użyć w nauce o polityce.

Warto rozpocząć od uwagi, że tym, co odróżnia (nad)użycia w nauce od pseudonaukowych (oraz wielu paranaukowych) jest ich zasadniczo niekłamliwy charakter. W przeciwieństwie do omawianych wcześniej (nad)użycia naukowe z rzadka przedstawiają intencjonalnie fałszywy obraz świata, choć zdarza się im go zaciemnić, zamglić, przedstawić w krzywym zwierciadle. O ile jednak pseudonauka prowadzi do przedstawień jawnie nieprawdziwych, o tyle (nad)użycia „naukowe” dają obraz zmieniony, lecz niekoniecznie kłamliwy. Jest to pole pełne działań, które mają na celu zamaskowanie niewiedzy, niechęci do przyznania się do błędu czy wreszcie podniesienia rangi przedstawianych badań, autolegitymizację jako wielkiego uczonego. Takie przekonanie zdaje się potwierdzać Anderski opisujący szeroko „czarnoksiężstwo” nauk społecznych. Trzeba w jego gorzkie słowa wczytać się raz jeszcze czerpiąc z nich inspirację do dalszych rozważań.

Zdaje się, że (nad)użycia wiedzy naukowej można podzielić według kilku prostych dychotomicznych kryteriów. I tak spośród wielu rozmaitych podziałów pragnę w tym miejscu wyróżnić (nad)użycia: autonomiczne i instrumentalne, zamierzone i niezamierzone oraz pożyteczne i niepożyteczne. Pierwszy podział jest bodaj najobszerniejszy i obejmuje różnorodne postacie (nad)użyć. Został on oparty, na dobrą sprawę, na podziale funkcji teorii naukowej, który pojawia się powszechnie w literaturze przedmiotu. Była już o tym mowa wcześniej i nie ma potrzeby tego przypominać. Dość powiedzieć, że w procesie tworzenia i wykorzystywania teorii naukowej może dojść do (nad)użyć i w tym sensie (nad)użycia autonomiczne, to te, które dotyczą organizacji i funkcjonowania wiedzy naukowej, a więc powstawania i uzasadniania teorii naukowych oraz prowadzonych sporów i argumentacji, zaś (nad)użycia instrumentalne, to te, które pojawiają się w związku z użyciem teorii w praktyce społecznej.

Pośród (nad)użyć autonomicznych należy wymienić przede wszystkim (nad)użycia: (a) legitymizacyjno-ingracjacyjne, (b) eksplanacyjno-interpretacyjne oraz (c) metodologiczno-logiczne. Pierwsze z nich to przypadek (nad)używania teorii, postaci, szkoły, by uzasadnić cel podejmowanych badań, by „wkraść się w łaski” środowiska, by mówić „tym samym językiem” i przez to zyskać przychyłność poszczególnych grup czy wspólnot uczonych. Dzieje się tak wtedy, gdy nawet jeśli podejmo-

wane zagadnienia nie dotyczą jakiejś kwestii, nie wpisują się w badania szczególnie cenionego autorytetu lub nie wykorzystują w istocie danej teorii czy popularnych terminów, to i tak są one przywoływane oraz wykorzystywane i to nie po to, aby uczynić wywód jaśniejszym, lecz by „stać się częścią” grupy postrzeganej, jako wartościowa, pożądana, będąca celem aspiracji i ambicji. W skrajnym przypadku idzie tu o modne pojęcia i teorie, które (nad)używane stają się punktem wyjścia niezliczonych „badań” nawet wówczas, gdy są one bezwartościowe lub wręcz wprowadzają fałsz i zamęt. Innymi słowy, to przypadek znany z kontrowersyjnych i głośnych prowokacji⁶¹. W mniej wyraźnych sytuacjach chodzi o wybór terminów modnych (niekiedy zamiast terminów precyzyjnych), o umieszczenie w bibliografii poczytnego autora, niekiedy nawet kolegi lub koleżanki, o zacytowanie kogoś znanego po to, by wejść w łaski czytelników, by pokazać, że „mówimy tym samym językiem”, nawet jeśli, a nawet właśnie wtedy, gdy nie został on jasno określony.

Ta ostatnia kwestia przesuwana nas do drugiego z rodzajów (nad)użyć autonomicznych, które nazwałem eksplanacyjno-interpretacyjnymi. Nie jest to określenie nazbyt fortunne, albowiem ten rodzaj (nad)użyć odnosi się do bardzo szerokiej gamy zjawisk obejmującej wybór problemu badawczego, konceptualizację i operacjonalizację, analizę danych i ich interpretację, a także przedstawianie wniosków. Pomimo tego, że jest to grupa wewnętrznie złożona i obszerna, to pojawiające się na tych etapach (nad)użycia są na tyle podobne, by móc je uznać za część jednego zjawiska.

(Nad)użycia związane z wyborem problemu badawczego dotyczą najczęściej dwóch kwestii: po pierwsze, problem nie jest wyraźnie określony, a więc badacz nie wskazuje jasno czym będzie się zajmował oraz, po drugie, z takim wyborem problemu badawczego, aby ominąć kwestie niewygodne, nie dające się rozwiązać lub znacznie komplikujące dalsze wywody, niekiedy politycznie niepoprawne, mogące prowadzić do kontrowersji. Można za Anderskim wskazać, że cechą charakterystyczną dla takich (nad)użyć na poziomie konceptualizacji jest mętny język, brak precyzyjnych definicji, niejasność wyводу⁶².

Innym – szczególnie ważnym – rodzajem (nad)użyć, które pojawić się może zarówno na poziomie konceptualizacji, jak i analizy i interpretacji jest przypisanie innym autorom poglądów przez nich nie prezentowa-

⁶¹ Zob. np.: A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury...*, T. Witkowski, P. Fortuna, *O psychobiznesie, tolerancji i odpowiedzialności, czyli strategii czystych uczonych*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 9, s. 295–307.

⁶² S. Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych...*, s. 66–96.

nych. Wyraźnym przykładem takiego postępowania jest przedstawianie poglądów innych autorów w taki sposób, aby ułatwić sobie „rozprawę” z nimi, aby były łatwiejsze w krytycznej ocenie i by tak ustawione w narożniku nie przetrwały nawet pierwszej rundy. Niech za przykład posłużą tu choćby spory dotyczące poszczególnych podejść badawczych w nauce o polityce i ich założeń badawczych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że autorzy zazwyczaj przerysowują poglądy swoich oponentów, walcząc z ideami przez nich nie głoszonymi. Dotyczy to, na przykład, wizerunku pozytywistów, który w wielu tekstach zatrzymał się na radykalnych projektach dziewiętnastowiecznych, dziś już właściwie nie prezentowanych w debacie naukowej. Innym przykładem jest traktowanie behawioralizmu tak, jakby było to spójne podejście badawcze oparte właśnie na pozytywistycznej wizji nauki. Podobnie bywa, że współcześni zwolennicy naturalizmu metodologicznego przerysowują wręcz antynaukowy charakter odmiennego myślenia. Takie „ustawianie przeciwnika w narożniku” może także pojawiać się na poziomie interpretacji, gdy wykazując „wyższość” koncepcji własnej zestawia się ją z odpowiednio wypreparowaną teorią, niemającą w zasadzie wiele wspólnego z oryginałem.

Rzecz jasna należy mocno podkreślić, że takie postępowanie nie musi mieć negatywnych skutków. (Nad)użycia będące w istocie (nad)interpretacją mogą prowadzić od odsłaniania nowych sensów, ukazywania dodatkowych znaczeń i proponowania nowatorskich i unikatowych wyjaśnień. Nie zawsze więc jest to działanie szkodliwe, jednak – podobnie jak i w przypadku linii demarkacyjnej między nauką i nie-nauką – ocena nie może być jednoznaczna i różnica między wartościową (nad)interpretacją a (nad)użyciem jest kontekstowa i zrelatywizowana.

Trzecim rodzajem (nad)użyć autonomicznych są (nad)użycia metodologiczno-logiczne. Mają one wiele postaci. Po pierwsze, zamierzone błędy we wnioskowaniach. Niestety zdarza się, że z dostępnych danych wyciąga się wnioski błędne, przekraczając owe dane po to tylko, aby dowieść z góry założonych celów. Nie idzie tu więc o błędy logiczne, które wynikają z braku odpowiedniego warsztatu czy nieudolności badacza lecz takie, gdy świadomie mówi się coś, co nie wynika z materiału źródłowego. Szczególnym przypadkiem tego rodzaju (nad)użyć jest fabrykowanie danych w badaniach empirycznych.

Po drugie, (nad)użyciem metodologiczno-logicznym jest także przypadek, gdy wykorzystuje się metody lub techniki badawcze niezgodnie z ich charakterystyką i możliwościami. Dzieje się tak, na przykład, wówczas gdy badacze chcąc ukryć faktyczne cele analiz uwikłanych w kontekst aksjologiczny, ugruntowanych w jakiejś ideologii, przekonaniach

społeczno-politycznych, budują wyjaśnienia pseudoobiektywne – instrumentalnie zideologizowane, lecz pozornie bezstronne⁶³. Dzieje się tak za sprawą „wykorzystania” metod i technik pozwalających na „obiektywność”, jednak ich celowo błędne zastosowanie ma w istocie ukryć ideowe cele autorów, ich stronniczość. Nie idzie tu więc, podobnie jak wcześniej, o błędne zastosowanie metod i technik z powodu braku kompetencji.

Po trzecie, częstym przypadkiem (nad)użyć metodologiczno-logicznych jest przesadna koncentracja na procedurach badania naukowego, co przysłańia właściwy problem. Autorzy prezentujący szczegółowo procedury, zastosowane techniki, meandry doboru próby, problemy zbierania danych, możliwości przeprowadzania analiz statystycznych itp., często gubią właściwy sens wypowiedzi na rzecz technicznych szczegółów bez większego znaczenia. Nie wiadomo ostatecznie, co mają do powiedzenia, choć wiemy, że mówią to z całą powagą stojącego za nieistotnymi wnioskami warsztatu⁶⁴.

Po czwarte, Alan Sokal i Jean Bricmont trafnie powiadają, że (nad)użycia, które zaliczamy tu do grupy metodologiczno-logicznych mogą pojawiać się także w związku z przesadną chęcią kopiowania dokonań nauk przyrodniczych. Przywiązanie do scjentystycznych wartości może prowadzić do nadmiernego stosowania twardych metod naukowych nawet tam, gdzie nie są one potrzebne. W wersji silniejszej może przynieść fetyszyzację metod ilościowych i znaczne szkody poznawcze w postaci pomijania ważnych, acz nie pasujących do modeli matematycznych i statystycznych informacji. Pozorna „obiektywność” uzyskiwana dzięki twardym metodom otwiera w istocie furtkę badaniom powierzchownym, niepełnym i niewiele wnoszącym do naszego poznania⁶⁵. Przypadkiem szczególnym jest także zbędna matematyzacja – nadużywanie symboli matematycznych tam, gdzie one nie są wcale potrzebne, wprowadzanie swego rodzaju parawzorów, które mają tłumaczyć sprawy oczywiste, prezentując jednocześnie relacje między składowymi wzoru, które nie mają żadnego potwierdzenia w badaniach empirycznych⁶⁶.

(Nad)użycia instrumentalne to przypadki, gdy wiedza naukowa, sama w sobie niekoniecznie (nad)użyta, a więc stworzona w sposób wolny od (nad)użyć autonomicznych, staje się przedmiotem rozgrywki w działaniach podmiotów nienaukowych. Innymi słowy, gdy – po pierwsze

⁶³ Tamże, s. 102–115.

⁶⁴ Tamże, s. 116–128.

⁶⁵ A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury...*, s. 183–184.

⁶⁶ S. Anderski, *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych...*, s. 129–150.

– teorie naukowe czy autorytety świata nauki są wykorzystywane przez publicystów, polityków, przedstawicieli rozmaitych grup społecznych do legitymizacji własnych przekonań, celów, aspiracji. Gdy służą one uzasadnieniu decyzji, zwłaszcza politycznych, ale nie w takim sensie, że teorię wykorzystuje się w procesie podejmowania decyzji, lecz wówczas, gdy *post factum*, a więc po podjęciu decyzji sięga się po dokonania nauki, aby nadać im odpowiednią powagę i wskazać na naukowe „podstawy”.

Po drugie, z (nad)użyciami instrumentalnymi mamy do czynienia wówczas, gdy wiedza naukowa służy do petryfikacji, utrwalania i legitymizowania rozmaitych koncepcji, a także ustrojów społeczno-politycznych⁶⁷. Blisko stąd do specyficznej formy (nad)używania wiedzy naukowej, jakim jest wykorzystanie jej w celu uzasadnienie potocznych wizji świata. Dzieje się tak niekiedy, że teorie są tak reinterpretowane w dyskursie publicznym, że błędnie odczytywane służą do wspierania przekonań stereotypowych, wiedzy utartej i częściowo nawet prawdziwej, choć stroniczej i ograniczonej. Przykładem tego rodzaju (nad)użyć może być wykorzystywanie dokonań psychologii ewolucyjnej w zakresie strategii doboru partnerów w procesie reprodukcji do wskazywania na zasadność stereotypów płciowych oraz zróżnicowania społecznych ról kobiet i mężczyzn. W tym przypadku prawdą jest, że ewolucja wyposaża kobiety i mężczyzn w inne dominujące strategie doboru, jednak nie oznacza to, że uzasadnione są nierówności społeczne wynikające z płci.

Wreszcie, po trzecie, przypadki najbardziej oczywiste (nad)użyć instrumentalnych dotyczą podejmowania się i przeprowadzania badań oraz analiz na polityczne zamówienie, gdy autorytet nauki jest wykorzystywany w punkcie wyjścia do realizacji celów pozanaukowych.

Warto uzupełnić, że (nad)użycia instrumentalne wynikają także z tożsamości podmiotu i przedmiotu badania. Fakt, że badacze społeczeństwa obserwują samych siebie, że wszelkie sądy dotyczące obiektu badania są w konsekwencji sądami o sobie samym, sprawia, że wyniki prowadzonych badań stają się szczególnie atrakcyjne i to z trzech powodów. Po pierwsze, publikacja wyników nie pozostaje bez wpływu na przedmiot badania; po drugie, ogłaszanie wyników staje się działalnością parapolityczną lub wprost polityczną, poprzez którą realizowane są wizje rozwoju społeczeństwa, albowiem świadomość potencjalnych negatywnych lub pozytywnych konsekwencji publikacji rezultatów badań wymusza lub co najmniej skłania do selektywnej ich prezentacji, prowadzącej ostatecznie do jakiejś formy cenzury sprzeniewierając się ideałom nauki wolnej od uwikła-

⁶⁷ Tamże, s. 151–160.

nia w kontekst aksjologiczny. Po trzecie wreszcie, jak powiada Anderski, sprawia to, iż obszar nauk społecznych staje się szczególnie wrażliwy na publikowanie tekstów z pogranicza propagandy⁶⁸. Ostatecznie przecież, wiedza naukowa, według wielu współczesnych myślicieli, jest sposobem wytwarzania relacji podległości i zależności – jest formą władzy, a samo poznanie, włącznie ze sprawami dlań fundamentalnymi, takimi jak ukonstytuowanie przedmiotu poznania, podmiotu poznania, a także relacji między nimi, może być w istocie konsekwencją przemocy⁶⁹. Jeśli by tak przyjąć, to (nad)użycia, jako uwikłane w wytwarzanie relacji władzy, byłyby czymś powszechnym, by nie powiedzieć, naturalnym.

Jak wspominałem można także wyróżnić (nad)użycia zamierzone i niezamierzone oraz pożyteczne i niepożyteczne. Podział pierwszy odnosi się do stopnia świadomości autorów. Sądzę, że w większej mierze (nad)użycia wiedzy naukowej są niezamierzone, a więc ich pojawianie się nie wynika z celowego oszukiwania i fałszowania, lecz raczej z niewiedzy i niekompletnej analizy źródeł. W tym kontekście (nad)użycia zamierzone wynikają ze świadomie błędnego zastosowania wiedzy naukowej. Podział drugi także był już wielokrotnie wzmiankowany, choć nie wprost. Idzie o to, że (nad)użycia mogą pełnić bardzo pożyteczne funkcje w procesie poznania, otwierając autorów na kwestie do tej pory nieznanne, pokazując sensy nieodśłonięte, ukryte, a nawet ukazując nowe, lepsze rozwiązania. (Nad)użycia pożyteczne to więc takie, które pełnią pozytywne funkcje pomagając – paradoksalnie – rozwijać wiedzę naukową. Ich przeciwieństwem, co oczywiste, są (nad)użycia niepożyteczne.

Rozważania nad tymi kwestiami wymagają jeszcze postawienia jednego problemu, który z perspektywy myślenia o (nad)użyciach jest niezwykle ważny. Idzie rzecz jasna o to, że (nad)użycia mają niejasny, w gruncie rzeczy, status etyczny. Stojąc na gruncie przekonania o ich powszechności oraz niekiedy pożytecznym charakterze można by dojść do wniosku, że nie niosą one ze sobą większych niebezpieczeństw dla *ethosu* naukowca. Sprawy komplikują się jednak, gdy weźmiemy pod uwagę zjawiska oceniane jednoznacznie negatywnie przez środowisko naukowe, takie jak plagiaryzm, niski poziom pracy naukowej i nauczania czy pisanie recenzji na zamówienie lub dokonywanie ocen na podstawie innych kryteriów, aniżeli merytoryczne. Innymi słowy, diagnozowany przez niektórych kryzys wartości akademickich i etosu uczonego, mający

⁶⁸ Tamże, s. 47.

⁶⁹ A. Zybortowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995, s. 354–355.

najpewniej coś wspólnego z rozszerzającym się polem (nad)użyć, nie jest wcale postrzegany pozytywnie⁷⁰. Kazimierz Korab powiada, że bardzo często nie sama nauka się wynaturza, lecz postawy badaczy dryfują w kierunku dalekim od etycznych wymagań stawianych pracownikom naukowym. Współcześnie szczególnie trzy zagrożenia, prowadzące do zwiększanie się prawdopodobieństwa postawy paranaukowej są ważne. Są to: niebezpieczeństwo subiektywizmu wynikającego z kierowania się wartościami przez badacza, ulegania modom naukowym oraz komercjalizacja nauki, prowadząca do uzależnienia badań od zewnętrznych donatorów, nierzadko niezainteresowanych prawdziwymi wynikami⁷¹. To samo należałoby powtórzyć w odniesieniu do (nad)użyć naukowych.

Przypominam te kwestie dlatego, aby pokazać, że nawet jeśli przyjmujemy relatywistyczną koncepcję *ethosu* naukowca, a więc zakładamy, że jest to doktrynalnie wyznaczony i uznany środowiskowo styl pracy wraz z podstawowymi wartościami wyznaczającymi sposoby wykonywania owej pracy, to i tak jego głównym elementem i powinnością podstawową naukowców pozostaje prawda⁷². Nawet, jeśli nie do końca wiemy czym ona jest i spieramy się o jej koncepcję.

Podsumowanie

Celem tego szkicu było przedstawienie podstawowych form (nad)używania naukowej wiedzy z zakresu nauki o polityce. Wskazana wcześniej lista jest, rzecz jasna, ograniczona, niekompletna, najpewniej kontrowersyjna. Z pewnością nie wyczerpuje problemu (nad)użyć, jednak nie to jest wcale głównym zagadnieniem tego artykułu. Jest nim raczej podstawowe przekonanie, że badanie naukowe jest zawsze operowaniem w przestrzeni (nad)użyć, że nigdy nie jest wolne od (nad)interpretacji, od wykorzystania nie zawsze zgodnego z zamierzeniami autorów. Więcej jeszcze, że w wielu przypadkach rozwój wiedzy naukowej, w tym wiedzy o polityce, jest możliwy właśnie dzięki różnym (nad)użyciom. Dzieje się tak, albowiem poza negatywnymi funkcjami – dość oczywistymi i widocznymi najwyraźniej w działaniach pseudonaukowych i paranau-

⁷⁰ E. Chmielecka, *Etos akademicki a kultura instytucjonalna uczelni*, [w:] E. Chmielecka, J. Jedlicki, A. Rychard (red.), *Ideaty nauki i konflikty wartości. Studia złożone w darze Profesorowi Stefanowi Amsterdamskiemu*, Warszawa 2005, s. 196–197.

⁷¹ K. Korab, *Nauka, wiedza, pseudonauka. Wzajemne relacje*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?...*, s. 57–65.

⁷² J. Goćkowski, *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996, s. 18–19.

kowych – gdzie (nad)użycia odnoszą się do legitymizacji poglądów, wkradania się w łaski środowiska, maskowania niewiedzy i nieudolności, aż po oszustwo, zaciemniając naszą wiedzę, a nawet czyniąc ją fałszywą, pełnią także (nad)użycia funkcje pozytywne. Za takie właśnie uznaję (nad)użycia umożliwiające odsłanianie nowych sensów i dotychczas nieznanych konsekwencji myśli czy przeprowadzonych badań. Takie (nad)użycia są podobne do „kłusowania” po obrzeżach wiedzy naukowej pozwalając ją poszerzać i wprowadzając nowe elementy do niej.

Na zakończenie warto jeszcze zapytać, jak radzić sobie z negatywnymi rezultatami (nad)użyć? Janusz Goćkowski, mierząc się z problemem paranauki powiada, że naukowcy nie powinni starać się o „parasol ochronny”, lecz podjąć konkretne działania na rzecz poprawy jakości życia naukowego. Zalicza do nich: (1) zwalczanie patologii w nauce, zwłaszcza jawnych kłamstw, (2) pozostanie wiernym ideałowi „nauki ubogiej”, co można odczytywać, jako wyraźną niechęć wobec wychodzenia poza ugruntowane twierdzenia naukowe, (3) bycie ostrożnym w podejmowaniu roli eksperta, (4) zwalczanie „snobizmu” na naukę, jak i niepotrzebnego eksportu naukowości na inne sfery życia społeczno-politycznego, (5) analizować przejawy wrogości wobec nauki, aby z tej lekcji wyciągać wnioski, co do jej funkcjonowania, (6) bronić „gry o prawdę” – cechy właściwej nauki, (7) wybierać i upowszechniać polifoniczny styl rozwoju nauki – dbać o pluralizm podejść badawczych i wreszcie (8) zwalczać „antynaukę”⁷³. Trudno oprzeć się wrażeniu, że te same dyrektywy można zastosować w odniesieniu do (nad)użyć wiedzy naukowej.

Co więc należy robić w obliczu (nad)użyć? Niewiele więcej, aniżeli to, co wskazywane jest przez wielu wspaniałych uczonych: zachować otwarty i krytyczny umysł, pozostawać sceptycznym, akceptować nieuchronny relatywizm w postaci odwoływalności twierdzeń naukowych oraz jasność racjonalnego i odważnego myślenia⁷⁴. Szczególnie to ostatnie. Żadnych innych „cudownych” narzędzi uczulających na (nad)użycia nie ma i najpewniej nie będzie, a te, które mamy są wystarczająco dobre, aby oddalić to, co fałszywe, dostrzegając tym samym wartość poznawczą, jaka może płynąć z kłusowania na pograniczu nauki. Ostatecznie przecież, nasza wiedza – także w obszarze nauki o polityce – rozwija się także, a może nawet głównie dzięki (nad)użyciom istniejącej wiedzy. Więcej jeszcze, najczęstszym źródłem nowatorskich koncepcji są właśnie (nad)użycia.

⁷³ J. Goćkowski, *Tożsamość nauk i granice „naukowej perspektywy świata”*, [w:] *O nauce, pseudonauce, paranauce...*, s. 133–134.

⁷⁴ J. Goćkowski, *Ethos nauki i role uczonych...*, s. 21–23.

STRESZCZENIE

Autor podejmuje problem różnego rodzaju (nad)użyć wiedzy o polityce przyjmując, iż są one wielopostaciowe, złożone i nieostre. Najbardziej jaskrawym przykładem (nad)użyć wiedzy naukowej są rzecz jasna rozliczne koncepcje paranaukowe i pseudonaukowe, jednak powszechniejsze, jak się zdaje, są (nad)użycia nieoczywiste, pozostające na pograniczu wiedzy akceptowalnej i odrzucanej, jednak bez jasnych kryteriów jej odrzucenia – nie są one w sposób wyraźny kłamliwe, jednak nie są również poprawne. Spośród wielu rodzajów (nad)użyć omówione są (nad)użycia instrumentalne i autonomiczne, zamierzone i niezamierzone oraz pożyteczne i niepożyteczne.

Paweł Ścigaj

MISUSES OF POLITICAL KNOWLEDGE

Paper concerns problem of different kinds of misuse of political knowledge assuming that these misuses should be understood as multiform, complex and often unclear. Obviously the brightest examples of misuse of political knowledge come from pseudoscience, but many of them exist on the border of acceptable and rejected knowledge – these kinds of misuse are neither false nor true. Out of many form of misuses of political knowledge six types are discussed in details: instrumental and autonomic, intentional and nonintentional, useful and not useful.

KEY WORDS: *political science, political theory, abuses of political knowledge, parascience, pseudoscience*

Bibliografia

- Aggazi E., *Dobro, zło i nauka*, Warszawa 1997.
Amsterdamski S., *Między historią a metodą. Spory o racjonalność nauki*, Warszawa 1983.
Anderski S., *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, Warszawa 2002.
Cetwiński O., *U podstaw teorii polityki. Zagadnienia wyjaśniania i uzasadniania w nauce o polityce*, Warszawa 1979.
Chalmers A., *Czym jest to, co zwiemy nauką? Rozważania o naturze, statusie i metodach nauki*, Wrocław 1993.
Chodubski A., *Prognozyka jako wyzwanie metodologiczne w badaniu stosunków międzynarodowych*, «Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia» 2009, vol. XVI, Nr 2.
Feyerabend P., *Przeciw metodzie*, Wrocław 2001.

- Gadamer H.-G., *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, Warszawa 2007.
- Gardner M., *Pseudonauka i pseudouczeni*, Warszawa 1966.
- Goćkowski J., *Ethos nauki i role uczonych*, Kraków 1996.
- Goćkowski J., *Nauka ideologiczna: historia, socjologia i politologia w ustroju totalitarnym*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011.
- Grabski M.W., *Paranauka, pseudonauka i co z tego dla nas wynika*, [w:] *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011.
- Hałoń E., Labuda G. (red.), *O nauce, pseudonauce, paranauce. Zbiór wypowiedzi*, Warszawa 1999.
- Haman M., *Racjonalne powody akceptacji koncepcji pseudonaukowych: dążenie do prostoty, społeczny podział pracy w nauce i fałszywe dychotomie pojęciowe*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 4.
- Karwat M., *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki i polityce*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*.
- Kazibut R., *Alchemia pomiędzy pseudonauką a nauką. Studium historyczno-metodologiczne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 2012, Nr 1 (191).
- Klementewicz T., *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2010.
- Klementewicz T. (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, «Studia Politologiczne» 2004, Nr 8.
- Kmita J., *Szkice z teorii poznania naukowego*, Warszawa 1976.
- Korab K. (red.), *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa 2011.
- Krauz-Mozer B., *Teorie polityki. Założenia metodologiczne*, Warszawa 2005.
- Krauz-Mozer B., *Wzorze „naukowości” politologii*, «Studia Nauk Politycznych» 2004, Nr 1 (1).
- Krauz-Mozer B., Borowiec P., Ścigaj P., *Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*, t. II, Kraków 2012.
- Krauz-Mozer B., Ścigaj P. (red.), *Podejścia badawcze i metodologie w nauce o polityce*, Kraków 2013.
- Lytard J.F., *Kondycja ponowoczesna*, Warszawa 1997.
- Mokrzycki E., *Do nauki przychodzi się nie tylko z pytaniami*, Warszawa 2007.
- Nowak S., *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 2007.
- Ossowski S., *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1983.
- Popper K.R., *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa 2002.
- Popper K.R., *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 2002.
- Rorty R., *Obiektywność, relatywizm i prawda*, Warszawa 1999.
- Sady W., *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, Toruń 2013.
- Sokal A., Bricmont J., *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa 2004.
- Still A., Dryden W., *The Social Psychology of „Pseudoscience”: a Brief History*, «Journal of the Theory of Social Behaviour» 2004, Nr 3 (34).
- Sulek M., *Prognozowanie i symulacje międzynarodowe*, Warszawa 2010.
- Sztompka P., *Teoria i uzasadnianie. Z metodologicznych problemów socjologii*, Warszawa 1973.
- Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1968.
- Ulicka G., *Politologia a interdyscyplinarność badań w naukach społecznych*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*.
- Witkowski T., Fortuna P., *O psychobiznesie, tolerancji i odpowiedzialności, czyli strategii czystych uczonych*, «Psychologia Społeczna» 2008, Nr 9.
- Witkowski T., *Zakazana psychologia*, t. 1, Taszów 2009.
- Witkowski T., *Zakazana psychologia*, t. 2, Warszawa 2013.

Wojtaszczyk K.A., Mirska A. (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009.

Woleński J., *Epistemologia. Zarys historyczny i problemy metateoretyczne*, t. 1, Kraków 2000.

Wróblewski A.K., *Prawda i mity w fizyce*, Warszawa 1987.